

Dlaczego Bóg dopuszcza pokusy?

Chciałbym zapytać, dlaczego Bóg dopuszcza pokusy? Przecież gdyby ich nie było, człowiek grzeszyłby dużo mniej. Mniej byłoby też chyba cierpienia w świecie?

Tomasz, lat 19

Drogi Tomasz. Tak naprawdę w słowach, za pomocą których sformułowałeś swoje pierwsze pytanie, kryje się już odpowiedź na zasadniczą część podniesionych przez Ciebie wątpliwości. Pytasz mianowicie, dlaczego Bóg dopuszcza pokusy. Otóż, istotne jest tutaj już samo słowo *dopuszcza*. Opisuje ono bowiem nie tyle sytuację, w której Bóg chce czegoś pozytywnie (na przykład przebaczyć grzesznikowi jego nieprawość, uleczyć chorego na ciele lub na duszy), lecz sytuację, w której godzi się na coś (nawet obiektywnie złego), ze względu na jakąś wyższą rację – na przykład na dobro, które ostatecznie, ma on moc z owego zła wyprowadzić, lub na wolność człowieka. Ten pierwszy przypadek doskonale obrazuje biblijna historia Józefa sprzedanego przez jego braci kupcom wędrującym do Egiptu (por. Rdz 37, 1-36 nn). Choć był to czyn obiektywnie zły, a zatem nie mógł być pozytywnie chciany przez Boga, to jednak – koniec końców – Bóg wyprowadził z niego wielkie dobro (wywyższył Józefa, czyniąc go, decyzją faraona, rządcą Egiptu, i ocalił całą jego rodzinę od głodu). W tym pierwszym przypadku, w sposób czytelny ujawnia się różnica między wolą Boga, której przedmiotem jest zawsze i bezpośrednio dobro, a dopustem Boga, czyli Jego zgodą na coś, co – choć samo w sobie złe – może przyczynić się pośrednio do rozkwitu dobra wydobytego przez Bożą opatrność z rumowiska ludzkich błędów.

Z perspektywy Twojego pytania Tomasz, istotniejszy wydaje się jednak ów drugi wspomniany przypadek – gdy Bóg godzi się na jakieś zło ze względu na wolność człowieka, a mówiąc ściślej, na jej konieczny warunek, bez którego nie mogłaby się realizować: na samą możliwość dokonywania wyboru. Jeżeli bowiem wybór jest konieczny (choć sam w sobie nie wystarczający) do tego, aby mogła realizować się ludzka wolność, to człowiek musi mieć co wybierać – musi posiadać pewną alternatywę. Jednym z członów tej alternatywy jest sam Bóg, jako samoudzielająca się człowiekowi miłość, która może być przezeń przyjęta lub odrzucona. Drugi człon, to pewna kontrpropozycja, która pochodzi od złego ducha, świata lub samego człowieka (te trzy źródła są jednak najczęściej ze sobą powiązane) i która w swoim ostatecznym wymiarze, stanowi negację wszystkiego tego, co proponuje Bóg (jest odrzuceniem Jego samego). I mówiąc najprościej, sposobem „promocji” owej kontrpropozycji – promocji, która w sposób pokrewny i zawołowany zachęca człowieka do dokonania wyboru przeciwko Bogu – jest właśnie pokusa. Pokusa nie determinuje ludzkich wyborów, nie tłamsi, ani ludzkiej wolności, ani zdolności rozeznania. Zachęca natomiast do swojej „oferty” – ładnie opakowanej, w istocie jednak przeciwnej temu, co proponuje Bóg – odwołując się przy tym do fundamentalnego faktu, że człowiek nie musi, ale może odpowiedzieć pozytywnie na Boże propozycje. Co by się stało, gdyby Bóg nie dopuścił pokusy? Kiepski produkt bez umiejętnej promocji nigdy nie będzie atrakcyjny. Należy więc domniemywać, że człowiek zasadniczo, zwracałby się ku Bogu. Czy jednak byłby wolny? W takiej sytuacji, chociaż zachowałby on teoretycznie potencjalną zdolność wybierania, to jednak jego wybory już w samym swoim rdzeniu byłyby odgórnie sterowane. Jego wolność byłaby więc tylko fasadowa – pozorna – i taki też w gruncie rzeczy charakter miałaby jego pozytywna odpowiedź na Bożą miłość. Wtedy jednak również Boża miłość nie byłaby już miłością, lecz jakąś formą ukrytego, zawłaszczającego człowieka totalitaryzmu, a to jest już oczywiście sprzecznością samą w sobie.

Czy gdyby Bóg nie dopuścił pokusu, mniej byłoby na świecie cierpienia? Być może, skoro jest ono konsekwencją grzechu – zamknięcia się na Bożą miłość – czyli, mówiąc inaczej, zła moralnego, które często również, jako zło fizyczne, manifestuje się w materialnej strukturze świata. Trudno tu jednak przyjąć jakąś miarę. Trudno również jedyną przyczynę grzechu upatrywać w pokusie. Ostatecznie przecież, to człowiek w swojej wolności decyduje i odpowiada za swoje wybory. Pokusa to czynnik zewnętrzny, dodatkowy, ale nie determinujący. Niezależnie jednak od tego, nawet gdyby wyobrazić sobie taki świat – świat bez cierpienia, w którym człowiek stale zwrócony jest ku Bogu, jednak nie dlatego że tego chce, ale dlatego, że nie ma innego wyboru – byłby to wytwór zupełnie utopijny, w którym Bóg nie był Bogiem, a człowiek – człowiekiem; wytwór zamieszkały przez maszyny zaprogramowane do kochania, a zatem, w praktyce pozbawione takiej możliwości i głęboko nieszczęśliwe. Właśnie takie raj na ziemi próbowały tworzyć w historii rozmaite totalitarne ideologie i zawsze kończyło się to dramatycznie. Ostatecznie bowiem musimy zawsze pamiętać, że lekarstwem na pokusy nie jest ich brak, ale autentyczna i głęboka więź z Bogiem. I o to właśnie powinniśmy zabiegać.

Aleksander Bańka